



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

NR 246

leg. 120

6 sierpień 1914 r.

WSPOMINKI NA CZEŚĆ
POLEGŁYCH BOHATERÓW.



W ROCZNICĘ WYMARSZU PIŁSUDCZYKÓW Z KRAKOWA.

(6/VII 1914).

Śpiewać corocznie 6 sierpnia, na nutę:
„Jedzie, jedzie na kasztance, siwy strzelca strój“

Czy pamiętasz Naczelniku,
Miły Wodzu mój,
Jakto w sierpniu chłopcy Twoi
Wychodzili w bój.

Długo burza się zbierała
Aż uderzył grom:
„Polska wstaje, kto nie pójdzie,
Hańba temu, srom!“.

„Hej, ruszamy“! — padło słowo
Wielkie z Twoich ust;
Biegną chłopcy z gór i z dolin,
W lesie trzeszczy chróst.

Pulsy im gorączką tętnią,
Z czoła spływa pot,
Na zew Wodza sypie wiara
Do Krakowa w lot.

I wnet cudem, jak z pod ziemi,
Naczelniku mój
Otoczył Cię wiernych strzelców
Z całej Polski rój:

„Bez wolności niema szczęścia,
Więc stajem na zew,
Wskrzesim Polskę przez ofiarę,
Przez rany i krew“.

„Będzie wojna z moskałami,
Niechaj żyje Wódz!
My za Tobą, w piekło, w ogień,
Wrogów będziemy tłuc“.

Drżały ręce nam do boju,
W serca walił młot:
„Prowadź, prowadź Komendancie,
Do wolności wrot!“ —

A Komendant dobył szabli:
„Już rzucona kość!
Dzisiaj chłopcy, zniesiem kordon,
Dość przemocy, dość!“

Wtem zagrała trąbka nasza,
Aż głos idzie w dal,
Ostro zagrzmiał „Marsz Strzelecki“:
„Kłuj i w serce pal!“

Rusza zastęp Twych morowców,
W tę pamiętną noc:
„Gdy Piłsudski jest na czele,
Furda wrogów moc!“

A tam z góry błogosławi
Nam Kościuszki duch,
Więc nie dziwo, że wre zapal,
Że z nas każdy zuch.

Kraków żegna nas ze łzami:
„Zdrowo wróćcie nam!“
Cudne dziewy sypią kwiaty
Z ganków, z okien, bram.

M. Fedcowski.

NAGROBEK KAPITANA KUBY BOJARSKIGO.

Komendant 1 baonu, 1 p. p. 1 brygady, padł w bitwie pod Łowczówkiem, w sam dzień Wigilji Boż. Narodzenia (24/XII 1914), ugodzony kulami karabinu maszynowego.

Śpiewać w rocznicę bitwy pod Łowczówkiem, na nutę pieśni o Bartoszu Głowackim. („Za mych to czasów to sływał kum Bartłomiej Głowacki“ i t. d.)

Pod Łowczówkiem padł Kuba,
A zwał ci się Bojarski,
Naszej „Pierwszej“, to chluba,
Nie znał lęku, był dziarski.

W boju, marszu, wytrwały,
A szykowny, a śmiały,
Legun za nim szedł w piekło,
Choć mu ze lba aż ciekło.

Wroga zmiatał bagnetem,
W niego wierzył, jak w Boga
„Polak — mawiał — nie kretem,
W rowie nuda, oj, sroga“.

Więc na dźganie wiódł chwacko,
Niby w taniec, junacko,
A gdy dopadł — to jątka,
Ach, dla Kubie, to gratka!

I tak bijąc rzetelnie,
Legł ten wojak bez skazy,
Ugodzony śmiertelnie
Jeszcze dawał rozkazy!

Och, „Kubusiu“ Dziadkowy, (*)
Kapitanie morowy,
Mężnych tutaj do szczątka,
Oj, nie zginie pamiątka.

Na tablicy dziejowej
Rył twój bagnet swobodę,
Wśród wichury bojowej
Niosłeś życie swe młode.

O, cześć Kubie, żegnanie,
Ślad po tobie zostanie:
Za twe serce, za bratnie,
Niesiem służby ostatnie.

M Federowski.

*) Tak, stale zwał Piłsudski umiłowanego siebie oficera. —

Wspominki.

PAMIĘCI SUBONIA.

Kazimierz Kamiński (pseud. Suboń), mężny sierżant 1-ej brygady, zginął pod Łowczówkiem
25 grudnia, 1914 r.

Śpiewać w rocznicę walk pod Łowczówkiem, na nutę: „Bracia rocznica, więc po zwyczaju“ i t. d.

Przy Twoim zimnym, na Podhalu grobie,
Dzielny Suboniu, piosnke nucę Tobie;
Ojczyźnie niosłeś swe życie ochotnie,
Aby nie padła sromotnie.

Krwia z rany brocząc, odzywasz się hardo,
Wiodąc morowców ze śmierci pogardą:
„Niech żyje Polska! Naprzód, za mną wiara!“
Wolności szczytna ofiara!

„Niech żyje Polska!“ wśród ognia, kul świstu,
Krwawiąc, prowadzisz legionistów trzystu,
Wtem rażon w czoło, rycerzu powtórnie,
Zamykasz żywot swój górnice.

O, Piłsudczyku! mój ty Spartanimie,
Jak długo Polska, imię Twe nie zginie,
Dla niej, żałobnej, pociechą jedyną,
Ze mężnie synowie jej giną.

Michał Federowski,

Wspominki.

NA ZGON MAJORA WYRWY-FURGALSKIEGO.

Śpiewać w rocznicę bitwy pod Kościelną, na
nutę: smętnego krakowiaka.

Głębokieś wyrwy sprawiał
W szeregach moskali,
Wróg się Ciebie obawiał,
A swoi kochali.

Duchaś krzepił i serce
Wśród zastępów wiary,
W głodzie, znoju, wraz z Tobą,
Niósł legun ofiary.

Ozdobą byłeś „Pierwszej”,
Sławę jej pomnożył,
Choć w grób ległeś na wieki,
Aleś w pieśni ożył.

Morowca, oficera
Niech się imię święci,
Duch Wyrwy i tężyzna
Zostaną w pamięci.

Michał Federowski.

DUMA NAD ROZWARTĄ MOGIŁĄ KAPITANA HERWINA.

(Śpiewać w rocznicę bitwy pod Kozinkiem, na nutę:
„Gdym z kozaki szedł na wojnę“).

Kazimierz Piątek (pseud. Herwin), komendant 5 baonu, 1 Brygady, poległ, rażony kulą w głowę, wśród zacieklej walki o wzgórze i las pod Kozinkiem, 19 maja 1915 r. Jako żołnierz pełen determinacji, zimny w ogniu i nieustraszony, należał do najwybitniejszych oficerów brygady. Przystojny, o wyniosłej postawie, najlepszym był towarzyszem i opiekunem żołnierza. Natura w nim była gorąca, zapalna, a mimo to wstrzemięźliwa i panująca nad sobą. Charakter, jak u Dziadka, wychowawcy jego, granitowy. Duszę miał pełną przebogatych skarbów, dziwnie poetycką.

Czemuż biją, czemu kwilą tak dzwony
rozgłośnie,
Od ich bicia, od jęczenia żalność w sercu
rośnie!

One wieszczą, one głoszą, że Herwin zapalny
Poległ w boju, syty znoju, ten nasz orzeł halny.

O, padł żołnierz, padł waleczny, padł
nieustraszony,
Duch mu w piersiach „Dziadka“ gorzał,
leż w czoło rażony.

Z trzaskiem padła, dzielna, krzepka kadrówki
podpora,
Chwyta za krtań żalność wielka, piersi gniecie
zmora.

Biją dzwony, jęczą tkliwie, chwyta trwoga
wiarę.

Czyli znajdzie się zastępca na Herwina miarę.
Z jego duszą, tęgą, dumną, jak u dziecka
czystą.

A bogatą, a serdeczną, jasną, promienistą?

Biją dzwony żalobliwie w dzień cudny,
majowy,

Sunie orszak pogrzebowy tam w stronę
dąbrowy;

Huczą działa, wyją kule, ziemia drży
w posadach,

A dziewczuchy chyżo, żwawo, rwą kwiaty
w szych sadach.

Biją dzwony, orszak wkracza na łąkę
przestronną,

Gdzie wśród rosy brylantowej i barwnie
i wonno;

Drżące ręce towarzyszy niosą kwiat na słońce,
Och, kwiat bujny, legjonowy i kładą na łące.

Na zieleni, cudnej ziemi, ciało położyli.
I unieśli czarne wieko, trumnę otworzyli:
„O, spójrz miły towarzyszu, na tę ziemię
jeszcze,
Bo ją nikt tak nie miłuje, jak żołnierz
i wieszcz.“

Leży wojak, leży Herwin, na tej rajskiej łące,
A oblicze jego złoci słońce zachodzące,
Widać, widać, że dał życie dla kraju obrony,
Spokój bije z jego twarzy, jakby był natchniony.

A dokoła w czatach warta swoją zbroją
chrzęści,
Z rozżalenia groźnie mściwie zaciska broń
w pięści:
„O, Herwinie, bądź spokojny, ułan się już
sroży,
Wnet wrogowi spadnie na kark, jak grom,
jak gniew boży.“

A do trumny sunie wiara przesławnej brygady,
By pożegnać towarzysza i ludu gromady;
Wtem wieśniaczki szepcząc pacierz rzewnie
zaszłochały,
Poczem zwłoki Herwinowe kwieciem osypały.

Słońce znikło, a na niebie kłębią się
chmurzyska,
Dzwony jęczą, działa huczą, niekiedy się
błyska,
Niosą ciało Piłsudczycy w tym pamiętnym
maju
Chyląc głowy, z cudnej łąki do bliskiego gaju.

„Tu, niech ziemia miłowana, ta ziemia
rodzona,
Na pierś spadnie Herwinowi, niby rozżalona,
Ona tego, co ją kochał, ciężko nie przytłoczy,
Miękką, jako dłoń matczyzna, przycisnie mu
oczy.“

I honory, ach! ostatnie brać ze łąką mu dała,
A kapela Dąbrowskiego mazurka zagrała,
A znów dęby, hej, prastarą dumę mu
szeleszczą,
I miłośnicie swym ramieniem grób Herwina
pieszczą.

Michał Federowski.

OSTATNIA BACZNOŚĆ NAD MOGIŁĄ PPORUCZNIKA STANISŁAWA REWOLIŃSKIEGO.

Śpiewać w każdą rocznicę bitwy pod Polanami na
nutę: „Polak nie sługa, nie zna co to pany“.

St. Rewoliński pporucznik 3 p. p. Legj. Wojsk Pol.
b kapral 1 Brygady, L. P., członek P. O. W., har-
cerz, student filozofji uniw. Warszawsk. padł w trzy
miesiące po swym bracie młodszym, 25 maja, 1920 r.,
ugodzony kulą w czoło, w bitwie pod Polanami,
nad Berezyną, przeżywszy lat 25. Podobnie jak
i dziad jego, zasłużony pisarz ś. p. Teodor miłował
przeszłość i żywo interesował się krajoznawstwem.
Był to młodzieniec o złotem sercu, kryształowej
duszy, lotny, pracowity, obowiązkowy, z wyrobio-
nym charakterem i pełen pogody ducha. W gronie
kolegów słynął ze swej uczynności, przyjacielem
był niezłomnym, niezrównanym towarzyszem broni,
dzięki tym przymiotom, żywo w szeregach przypo-
minał nieodżałowanego Grudzińskiego („Pększyca“)
„Kochanka 1 Brygady“.

Nad Berezyną, het, tam na rubieży,
Jak w taniec walczyć idą bohaterzy,
A każdy stwierdza, nie słowem lecz czynem,
Że niewyrodnym jest Ojczyzny synem.

Ach, krwią się hojnie zlewa ziemia święta,
Wśród kul poświstu, padają orlęta,
Niejedna matka oplakuje syna,
Ach, jak bolesna jest dola matczyna!

Wtem podczas burzy, podczas armat grzmotu,
Pada ze skrzydłem złamanym u wzlotu,
Lechicki wojak, co wśród broni szczęku,
Odpierał wrogów bez trwogi, bez lęku.

Żołnierskie twarde wzruszają się serca:
„Druh zacny odszedł, ściał go los morderca,
Odszedł towarzysz z filarecką duszą!”
Za ciebie wrogów zmiażdżą i rozkruszą!

Ach, Stachu miły, szeregów kochanku,
Na zgon Twój chciałbym nucić bezustankn,
Lecz za krtać chwyta, serce z żalu pęka,
Więc dajcie lutnię, niech jęknie, zastęka.

W noc głosem drżącym w Berezyny jarze,
Na grób Twój wezwie, by pełnili strażę,
Mohortów dusze, kresowych rycerzy,
Co wspólnie z Tobą padli na rubieży.

A o jutrzence niech obwieszcza światu,
Że poległ legun z „Dziadkowego” znaku,
Że Polsce oddał życie swoje młode,
Aby dla ziomków ocalić swobodę.

I niechaj głosi, że wkroczył do nieba,
Zdać raport Bogu, jak w służbie potrzeba,
A kładąc swoją zwycięską szablę,
Prosił dla Polski o dawne granice.

Żegnaj nam Stachu, towarzyszu broni,
Twej wzniosłej duszy sam Orlicz nie zgoni;
Ach, gdzież te skarby coś miał w swoim
sercu?
Anioł je złożył w niebie na kobiercu!

„O, gdzież twa radość, zepsutym nieznana,
Taka dziecinna, tak niepokalana,
Zawsze jednaka, zawsze taka cicha,
Co się bywało do kwiatka uśmiecha”.

„I cóż nam dzisiaj zostało po Tobie?
Ach, wieleś wróżył Ojczyźnie i sobie,
Ale inaczej rozsądziły nieba,
Pozostał przykład, jak umierać trzeba”.

Cześć! Tobie Stachu, nasz druhu serdeczny,
Cześć! Ci za męstwo, legunie waleczny;
A jako słońko przy zachodzie pała,
Pamięć o Tobie będzie przyświecała.

M. Federowski.

(4. VII. 1920.)